

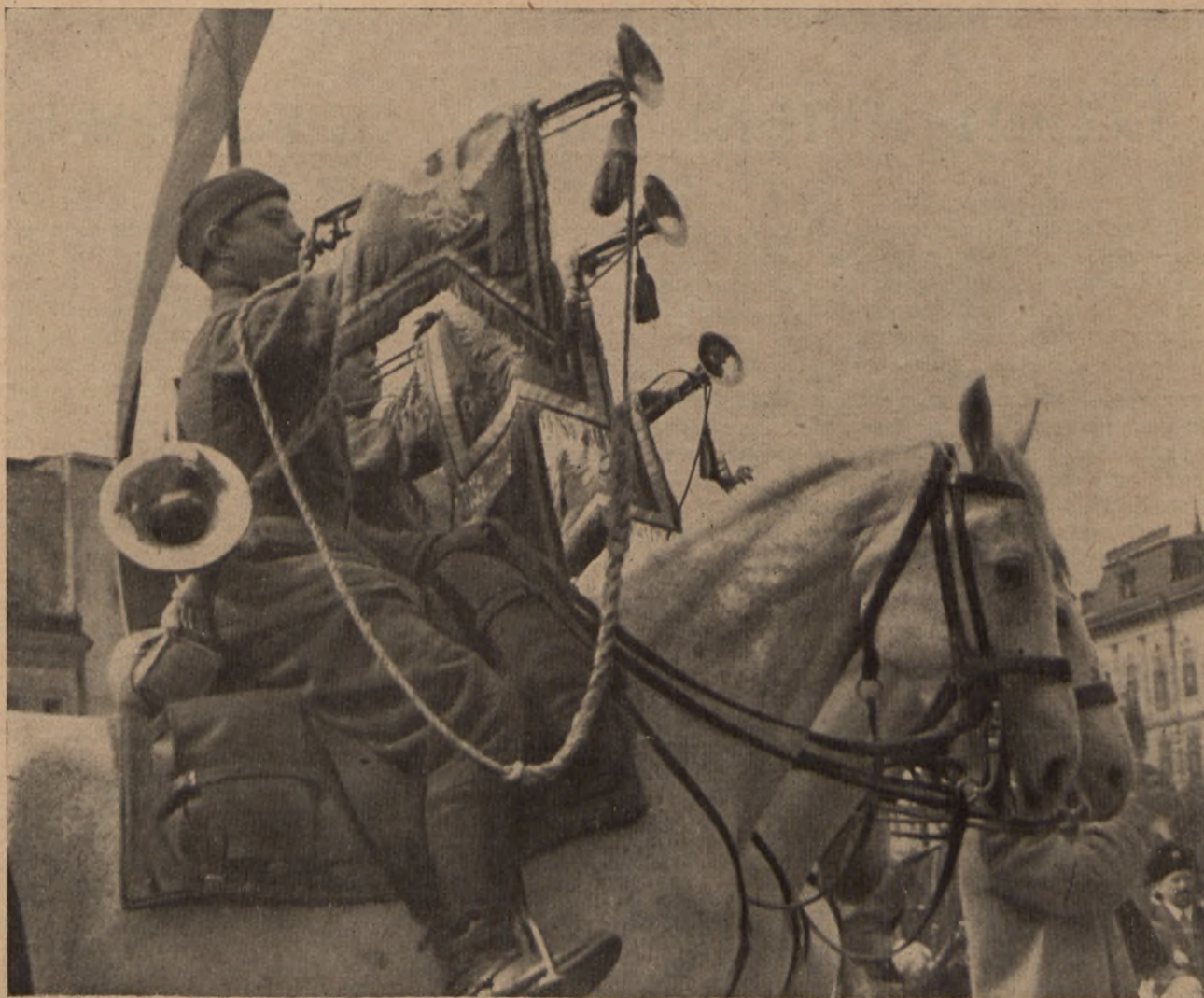
Wyd. 10000
i. Publ. m. st. W-wy

Nr. 14. ■ 11 Listopada 1936 r. ■ Rok I.

czas. 15061/1/14

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ



W dzień święta dumy narodowej.

W 1251/75/240

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.

Dziesiątego listopada na Zamku Warszawskim odbędzie się niezwykła uroczystość. Oto przed frontem chorągwi wszystkich pułków armii Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczy gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi buławę Marszałka Polski.

Zaszczytna ta i najwyższa nominacja Naczelnego Wodza będzie przyjęta przez cały naród z gorącym uczuciem radości, którego źródło tkwi w tych nastrojach zaufania i przywiązania, jakimi ogół obywateli Rzeczypospolitej darzy Naczelnego Wodza, który na rozkaz umierającego Marszałka Józefa Piłsudskiego przejął wielkie Jego dziedzictwo pracy dla Polski i czuwania nad Jej wielkością i bezpieczeństwa.

«W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydz oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczyście Go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnawialiście się do mnie» — pisał Komendant Piłsudski do wiernych swych Legionistów, zaznaczając również przy innej okazji, że ppłk. Śmigły ma «być rzecznikiem uczuć i wyrazicielem zdania» Komendanta. Te słowa są dowodem tego wielkiego zaufania, jakim od dawna darzył Marszałek Józef Piłsudski swego podkomendnego, a zarazem najbliższego i najbardziej wypróbowanego współpracownika.

Słowa te zapadły również głęboko do świadomości wojska i społeczeństwa, które po śmierci Wielkiego Marszałka z całym bezgranicznym oddaniem się i gotowością skierowały swe oczy na osobę Naczelnego Wodza, traktowanego przez wszystkich jako pierwszą w państwie po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej osobę.

Buławę marszałkowską zawdzięcza gen. Śmigły-Rydz swej niestrudzonej i zwycięskiej służbie żołnierskiej w szeregach I-ej Brygady i później na czele najbardziej bitnych oddziałów armii odrodzonej Polski. Te wielkie zasługi bojowe dla zdobycia i ugruntowania Niepodległości, te wysokie cechy charakteru, ta wielka i odpowiedzialna praca, jaką dla potęgi Polski pełni dziś Naczelnny Wódz, znajdują należyte utwierdzenie w wręczonej Mu buławie Marszałka Polski.

Kiedy przy dźwiękach hymnu narodowego gen. Śmigły-Rydz ujmie w swe ręce buławę — oznakę swego nowego stopnia, a zarazem wielki symbol dziedzictwa ideowego Marszałka Józefa Piłsudskiego, to jednocześnie może być pewien, że aktowi temu towarzyszyć będą szczere uczucia całego wojska i narodu, gotowych zawsze do służby dla Polski pod jego hełmańskimi rozkazami i przewodnictwem.

Dzień święta dumy narodowej.

Po raz 18-ty przeżywać będziemy w Odrodzonej Polsce dzień 11 listopada, uznany jako święto Niepodległości. Wiele mamy w historii naszej dni obchodzonych uroczyście jako święta i rocznice narodowe, żaden z nich jednak nie może równać się z tą dumną datą 11 listopada.

Dzień ten jest wielką i chlubną syntezą wysiłków pokoleń walczących o wolną Polskę, jest świadectwem twórczych sił narodu, niezbitym dowodem mocy polskiego oręża i nieśmiertelnym pomnikiem triumfu wielkiej idei i niestrudzonego dzieła Józefa Piłsudskiego. Jest on dniem chwały i dumy narodowej, bo wywodzi się bezpośrednio z własnego czynu polskiego żołnierza, a nie zawdzięcza swej wartości historycznej żadnym czynnikom zewnętrznym, żadnym interwencjom czy pomocy obcych państw. Jest on stwierdzeniem, jak wiele może zdziałać potężna i szlachetna idea, mająca pełnych osobistego poświęcenia realizatorów i krzewicieli.

Bo wszak to właśnie ta idea zbrojnej walki o Niepodległość, ta koncepcja uzyskania jej przez własny wysiłek orężny, którą rozpałał żarem entuzjazmu gorące serca prawych Polaków Józef Piłsudski, święciła w dniu 11 listopada 1918 roku pełny triumf zwycięstwa. Wielka idea Wielkiego Człowieka zwyciężyła wszystkie, zdawałoby się niepokonane, trudności i stała się wbrew wszelkim przewidywaniom sceptyków, wspaniałą rzeczywistością odradzającej się Polski na gruzach rozpadających się państw zaborczych.

Kiedy w dniu 11 listopada odczuwamy sercem

pełnym radości Święto Niepodległości, to mimo woli stają przed naszymi oczyma zawsze dwa porównania: owego pamiętnego 11 listopada 1918 roku i tego który właśnie uroczyście obchodzimy. Wspominamy wówczas ten wielki chaos, jaki panował na wyniszczonych wojną i okupacją ziemiach polskich, ten zupełny brak silnej i jednolitej armii, brak aparatu administracyjnego państwa, a jednocześnie przypominamy sobie, że na ziemiach polskich były wówczas jeszcze tysiące uzbrojonych okupantów, a chwiejna linia graniczna wymagała utrwalenia siłą bagnetu. I stwierdzamy jednocześnie, że nadludzki wysiłek Brygadiera, który w tym dniu powrócił z Magdeburga i ujął w swe ręce odpowiedzialny ster losu Polski, zdołał przezwyciężyć wszystkie trudności, z niczego utworzył bitną armię, zjednoczył organizacyjnie wszystkie ziemie polskie pod kierowniczym działaniem nowo utworzonego aparatu państwowego. Była to praca wielka, a jej wspaniałe rezultaty, osiągnięte w tak ciężkich warunkach wewnętrznych i zewnętrznych, dają nam pełny tytuł do odczuwania dumy narodowej.

Dzisiaj po latach osiemnastu jakże inny oczom naszym przedstawia się widok. Oto polska gospodarka narodowa rozwija się na każdym odcinku coraz lepiej i potrafiła się już nawet uporać z tak silnym kryzysem. Oto dziesiątki polskich okrętów po wszystkich portach świata powiewają polską banderą, a z pustych piasków wyrosły wielki port — Gdynia — radością swego cudu pracy cieszy wszystkich obywateli. Oto ulicami miast rytmicznym krokiem przeciągają niezwyciężone kolumny wojska, chrzę-

szczą stalowe cielska czołgów, warczą motory doskonalych polskich płatowców.

A świat cały daje zawsze obecnie wyraz należytej oceny wielkości i potęgi Polski, która na terenie zagranicznym co najtrwalej ugruntowuje swe stanowisko mocarstwowe. I wszyscy musimy umieć zdawać sobie sprawę z wielkiego dzieła osiemnastu lat pracy Polski Niepodległej i w służebnej dumie z jego wyników czerpać zachętę do dalszych wysiłków dla jej chwały i wielkości.

Dzień 11 listopada po wieczne czasy pozostanie nierozzerwalnie związany z imieniem Tego, który jesienną jego szarżę zdołał przemienić w świetlistą jutrzenkę wolności, pozostanie jednym z wyra-

zistszych symbolów tej wielkiej i bezprzykładnej służby Ojczyźnie, jakiej Józef Piłsudski poświęcił całe swe życie. Dla nas zaś dzień ten musi być zawsze wielkim drogowskazem, wytyczającym kierunek naszej pracy dla państwa.

Wiecznie żywe wskazania Marszałka będą dla nas zawsze najświętszymi przykazaniami miłości i służby dla Ojczyzny, a obowiązek ich zrealizowania spada na barki nas wszystkich. Wywalczoną przez Marszałka Niepodległość każdy musi rozbudowywać i ugruntowywać i w tej właśnie pracy twórczej powinniśmy kierować się szlachetną ambicją zajęcia przodującego miejsca.

T. Ż.

O kolonie dla Polski.

Szybki i bujny rozwój odrodzonego Państwa Polskiego, które w ciągu zaledwie kilkunastu lat swego istnienia zajęło równorzędne stanowisko wśród pierwszych mocarstw świata, wysunął nowe palące zagadnienie dla polskiej racji stanu — sprawę udostępnienia Polsce kolonii zamorskich. Naród polski, po zorganizowaniu się wewnętrznym, po umocnieniu się nad morzem Bałtyckim, coraz bardziej uświadamia sobie potrzebę zaspokojenia swych dążeń kolonialnych, dążeń opartych nie na fantazjach politycznych, lecz na rzeczywistych potrzebach, wynikających z ciężkich warunków naszego życia gospodarczego.

Zagadnienie kolonialne jest ostatnio szczególnie na czasie. Jesteśmy w obecnej chwili świadkami naporu państw przeludnionych i pozbawionych kolonii na «wielkich obszarników» kolonialnych, a zwłaszcza na Francję i Anglię, posiadających prócz własnych niezmiernych terenów kolonialnych, t. zw. mandaty kolonialne, t. j. zarząd z ramienia Ligi Narodów, ustanowiony nad koloniami, zabranymi Niemcom po wojnie światowej. Jako na przykład wielkości imperium kolonialnego Anglii i Francji wskazać można na to, że Francja, która ma 42 miliony ludności, ma 62 miliony ludności w koloniach, zaś Wielka Brytania na 47 milionów mieszkańców w kraju posiada 470 milionów mieszkańców w koloniach.

Spośród państw, domagających się kolonii, odpadły ostatnio Włochy, które nasyciły już swą ekspansję kolonialną niezmiernym obszarem podbitej w tym roku Abisynii, która po wojnie przekształciła się w t. zw. «Włoską Afrykę Wschodnią». Państwem, które najostrzej domaga się obecnie kolonii są Niemcy, żądające zwrotu swych dawnych terenów kolonialnych, utraconych po Wielkiej Wojnie.

Żądania Niemców, jakkolwiek stawiane ostatnio w sposób kategoryczny, nie są zbyt szczerze i wynikają raczej z ambicji politycznych, niż z przesłanek natury gospodarczej. Hitler w swym programie politycznym przed objęciem władzy w Rzeszy bagatelizował sprawę kolonii zamorskich, przywiązując jedynie znaczenie do ekspansji Niemiec na południe i wschód Europy. Statystyka przedwojenna wskazuje, że kolonie niemieckie odegrały znikomą rolę w życiu ekonomicznym Cesarstwa Niemieckiego, nie będąc dlań ani terenem emigracji, ani nie stanowiąc poważniejszego rynku zbytu, czy też rynku produkcji surowców dla przemysłu niemieckiego. To też

obecnie, gdy Kanclerz Hitler zmienił raptownie swój pogląd na sprawę kolonii i domaga się ich zwrotu dla Niemiec — żądanie to uznać należy jedynie jako manewr polityki rewizjonistycznej, jako ostatni niemal cios, wymierzony przez Niemców w znienawidzony przez nich «Traktat Wersalski».

Wysuwany przez Niemców postulat zwrócenia im mandatów kolonialnych, a nawet nowego podziału wszystkich terenów kolonialnych, stwarza sytuację, w której Polska musi wystąpić ze swymi żądaniami przyznania Jej obszarów kolonialnych, stanowiących poprostu kwestię życia i śmierci wzrastającej i nie znajdującej zatrudnienia ludności polskiej.

Z całą stanowczością stwierdzić można, że nie ma obecnie w Europie drugiego państwa, którego żądania kolonialne byłyby bardziej niż nasze uzasadnione. Przyrost ludności w Polsce jest jednym z największych w świecie. Faktyczna gęstość zaludnienia dorównywa gęstości zaludnienia przeludnionych Włoch. Wskutek przeludnienia na wsi $\frac{1}{3}$ część ludności chłopskiej nie może znaleźć zarobku na wsi i winna być przeniesiona do miast i zatrudniona w przemyśle. Charakter rolniczy państwa, brak rozwiniętego należycie przemysłu, uniemożliwia zatrudnienie około 8 milionów bezrobotnych. Przemysł zaś nie ma obecnie dostatecznych możliwości rozwojowych, ponieważ Polska nie posiada odpowiednich surowców. Na 24 zasadnicze surowce posiadamy zaledwie 10 i to w ilościach bardzo niedostatecznych. Zakup surowców pochłania olbrzymie sumy. W latach 1934-5 Polska wydała na zakup surowców około 850 milionów złotych, co stanowi połowę całego naszego importu, t. j. przywozu z zagranicy. Aby pokryć koszt importowanych surowców i zachować równowagę bilansu handlowego, Polska zmuszona jest do zwiększania swego eksportu, czyli wywozu towarów polskich za granicę, co obecnie wobec zwiększenia wszędzie rynków zbytu przy stosowaniu powszechnym polityki samowystarczalności gospodarczej, staje się coraz trudniejsze. Przyznanie Polsce kolonii umożliwiłoby przemysłowi polskiemu korzystanie z niezbędnych dlań surowców z kolonii, a jednocześnie stworzyłoby rynek zbytu dla naszych fabrykatów, których nie jesteśmy w stanie sprzedać w Europie zachodniej, posiadającej nadmiar własnych przetworów fabrycznych.

W tych warunkach sprawa dostępu Polski do udziału w surowcach, stwarzających największe bo-

gactwo naturalne krajów zamorskich, staje się dla nas koniecznością życiową.

Do tych argumentów natury gospodarczej dodać jeszcze należy dwa bardzo istotne motywy społeczne, przemawiające za słusznością naszych dążeń kolonialnych.

Podkreślić tu zatem należy, iż Polska jest krajem o wielkiej emigracji. Rokrocznie ogromne rzesze emigrantów opuszczają kraj rodzimy, by za granicą szukać pracy i chleba. To coroczne wyzbywanie się pewnej części naszych sił narodowych jest zjawiskiem niewątpliwie przykrym dla Polski, tym bardziej, że los naszym emigrantów przeważnie jest bardzo ciężki, a korzyści z ich krwawego trudu osiągają obcy. To też konieczne są dla nas słabo zaludnione własne tereny kolonialne, do których moglibyśmy skierować naszych emigrantów, by mogli pracować dla siebie, na swojej ziemi i na użytek i chwałę własnego Narodu.

Drugim, równie ważnym motywem społecznym, jest sprawa rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce przy pomocy odpowiednich terenów kolonialnych.

Wadliwa struktura zawodowa ludności żydowskiej sprawia, że konieczna jest roczna emigracja w liczbie około 80,000 ludzi, podczas gdy Palestyna

nie jest obecnie wystarczająco pojemnym terenem dla tak silnej emigracji. Dla tego też utworzenie odpowiednich terenów kolonialnych dla ludności żydowskiej z Polski przyczyniłoby się do rozwiązania tego tak istotnego i skomplikowanego zagadnienia.

W tych warunkach koniecznym jest, aby każdy obywatel Polski uświadomił sobie dokładnie potrzebę kolonii dla Polski i rozumiał dobrze, jakie są powody i podstawy naszych dążeń kolonialnych. Podkreślić tu należy, że zostały one ostatnio wniesione na forum międzynarodowe i wyrażone w sposób stanowczy i rzeczowy przez Ministra Becka w jego deklaracji wygłoszonej we wrześniu b. r. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów oraz przez delegatów Polski w Lidze Narodów: Min. Rosego na zebraniu Komisji Gospodarczej oraz Min. Komarnickiego na posiedzeniu Komisji Mandatowej Zgromadzenia Ligi Narodów. Powyższe deklaracje przedstawicieli Rządu Polskiego spotkały się z głębokim zrozumieniem opinii publicznej w Polsce, która przyjęła je jako zapowiedzi naszej energicznej i konsekwentnej polityki, zmierzającej do zaspokojenia naszych słusznych i życiowych dążeń kolonialnych.

J. Szp.

Na dzień 11 listopada 1936 r.

Dzień 11 listopada każdego roku jest tradycyjnie najbardziej odpowiednim dniem do spojrzenia wstecz i retrospektywnego ujęcia rocznego dorobku w każdej dziedzinie.

Na naszym odcinku, na terenie więziennictwa, rok ten jest brzemienny w rezultaty i stać się może snadnie rokiem przełomowym w historii polskiego więziennictwa, od którego liczyć się już będzie nowa era.

Obserwując bowiem w czasach obecnych olbrzymi wzrost przestępczości u nas, podobnie zresztą jak to jest w całym świecie, pociągający za sobą ogromne przeludnienie więzień, a co za tym idzie, i inne nader ujemne objawy społeczne i państwowe oraz, zdając sobie sprawę, że na podstawie dotychczas obowiązujących u nas ustaw, rozporządzeń i przepisów skutecznie walczyć z tym zastraszającym i stale rosnącym złem nie można, Pan Dyrektor Departamentu Karnego T. Krychowski powołał w roku sprawozdawczym Komisję do opracowania nowej ustawy o organizacji więziennictwa i sam stanął na jej czele.

Rezultatem długotrwałej systematycznej pracy, licznych narad i dyskusyj w łonie Komisji, w której udział brali tacy specjaliści, jak w kwestiach penitencjarnych Radca Z. Bugajski, a w sprawach przepisów służbowych tudzież polityki personalnej Zastępca Dyrektora Departamentu, Wiceprokurator S. A. T. Mi-traszewski i Inspektor S. W. H. Wapniarski, było gruntowne opracowanie projektu Ustawy o organizacji więziennictwa, który w nadchodzącej sesji sejmowej ma stać się obowiązującym prawem.

Na jakim systemie penitencjarnym ten projekt ustawy się bazuje, jakie wprowadza nowości w dziedzinie polityki penitencjarnej, postaram się pokrótce opowiedzieć, opierając się na artykule Pana Dyrektora

Departamentu Karnego, T. Krychowskiego, umieszczonym w pierwszym zeszycie naszego kwartalnika «Prze-glądu Więziennictwa Polskiego», zaznaczając przy tym, że niektóre nowe instytucje tego systemu już wprowadzone w życie znane są więźniom, gdyż faktyczna przebudowa systemu penitencjarnego już dawniej została w praktyce rozpoczęta; należało bowiem wcześniej zrobić odpowiedni grunt tudzież dokonać potrzebnych wstępnych prób i eksperymentów.

Że racjonalnie zbudowany system penitencjarny chroni państwo i społeczeństwo przed elementem szkodliwym, uczy poszanowania prawa i przyczynia się do utrzymania ładu i porządku w państwie,



Przechadzka więźniów w więzieniu izolacyjnym we Wronkach.



Kopanie kartofli w Kolonii rolniczej w Luszkówku

a przede wszystkim zmniejszą przestępczość—o tym wie z nas każdy. Podstawą takiego systemu, odpowiadającego równocześnie nowemu polskiemu K. K. opartemu na idei kary celowej i indywidualizacji przestępcy, jest zasada klasyfikacji przestępców i dostosowanie do niej warunków rygoru więziennego i metod postępowania z więźniami. Klasyfikacja pociąga za sobą podział więzień na różnorodne typy zakładów penitencjarnych o odmiennej strukturze i organizacji.

Rygor w poszczególnych typach tych zakładów polegać musi na jego obostrzeniu lub łagodzeniu, na większym lub mniejszym izolowaniu skazanych od społeczeństwa, w zależności od zadań, jakie ma spełnić kara w stosunku do poszczególnych grup przestępców. Aby to zadanie spełnić, kara musi być: 1) dolegliwością dla tych, których poprawić rozporządzalnymi w więzieniu środkami dotychczas nie udało się, a życie ich w więzieniu płynąć musi w zupełnym odizolowaniu od społeczeństwa, w atmosferze przesiąkniętej surową wewnętrzną dyscypliną, 2) środkiem poprawy moralnej dla tych, którzy rokują nadzieję takiej poprawy, a których złe skłonności nie są zakorzenione zbyt głęboko, 3) wreszcie kara musi być zastraszaniem tudzież środkiem poprawy formalno-prawnej dla tych, którzy zasadniczej poprawy nie potrzebują, na co wskazują pobudki działania przy dokonywaniu czynu przestępnego, rodzaj zastosowanej kary przez sąd i t. p.

W myśl powyżej wyłuszczonej zasad więzienia podzielone zostały w projekcie nowej ustawy o organizacji więziennictwa na więzienia zwykłe i więzienia specjalne, te ostatnie zaś na następujące typy:

1) Więzienia obserwacyjno-rozdzielcze.

- 2) Penitencjarne zakłady lecznicze.
- 3) Więzienia izolacyjne.
- 4) Penitencjarne kolonie rolnicze.
- 5) Penitencjarne zakłady rzemieślnicze.
- 6) Ruchome karne ośrodki pracy.

Omówimy pokrótce każdy z tych typów.

Ażeby odpowiednio skierować każdego przestępcę do takiego więzienia lub zakładu penitencjarnego, do którego będzie się on najlepiej nadawał, a kara odcierpiana przez niego nie pójdzie na marne, ponieważ będzie dobrze doń zastosowana i działać nań będzie odstrasząco lub wychowawczo, należy go umieścić przede wszystkim w Więzieniu obserwacyjno-rozdzielczym. Tam poddany on zostanie gruntownemu zbadaniu pod względem fizycznym, psychicznym i środowiskowym, przez i w czasie popełnienia przestępstwa, przez specjalistów psychologów, pedagogów, antropologów i t. p. Więzień tego typu jeszcze nie mamy, ale podstawę organizacyjną mamy już w postaci wyników prac znanej wszystkim Komisji do Badań Kryminalno-Biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Do tej pory zorganizowany został tylko oddział tego typu przy więzieniu dla kobiet w Warszawie przy ul. Dzielnej, tworzenie takiego więzienia dla mężczyzn jest w toku.

W więzieniu takim poznaliśmy już więźnia gruntnie i wiemy, co z nim dalej zrobić i gdzie go postać dla odbycia kary.

Jeżeli jest chory tak dalece, że przy pomocy zwykłego leczenia szpitalnego nie da się jego choroby usunąć, umieścimy go w jednym z Penitencjarnych zakładów leczniczych, dla psychicznie i fizycznie chorych, wymagających trwałej opieki lekarskiej, eliminując go z normalnego środo-

wiska więziennego. Gruźlik trafi do zakładu dla gruźlików; chory nerwowo i psychicznie do specjalnego zakładu, wreszcie epileptyk, psychopata, narkoman i t. p. umieszczony zostanie w organizującym się Zakładzie w Grudziądzu. Ta ostatnia grupa przestępców, obejmująca chorych psychicznie, psychopatów, epileptyków, narkomanów i t. d. wymaga wykonania kary na innych zasadach, stosowania odpowiednich metod leczniczych i wychowawczych, opartych przede wszystkim na wprowadzeniu specjalnego systemu pracy. Zakładem takim kieruje z zasady lekarz psychiatra, mając do pomocy fachowo wyszkolony personel pielęgniarstwa.

Przestępcami, dla których kara musi być dolegliwością, są w pierwszym rzędzie niepoprawni, recydywiści, przestępcy zawodowi i z nawyknięcia.

Oni to muszą być wyeliminowani ze zwykłych więzień i umieszczeni w specjalnych więzieniach izolacyjnych, ażeby nie wpływali rozkładowo i demoralizująco na więźniów, mniej zepsutych. Zupełne izolowanie od społeczeństwa i zerwanie z nim kontaktu, wzmożony rygor i dyscyplina, surowe życie, ciągle kontrolowane, zamknięte w ścisłe ramy i przepisy, jest udziałem tej kategorii więźniów.

Zabezpieczenia fizyczne, mury, kraty, obserwatory, cele pojedyncze, specjalny system sygnalizacyjny i alarmowy, oto środki pomocnicze, którymi rozporządza Straż Więzienna, zawsze czujna, zawsze na właściwym miejscu, zapatrzona w naczelną dewizę więzienia izolacyjnego: odosobnienie i zabezpieczenie. My więźniacy wiemy, jak więzienia takie były potrzebne i jak dobroczynnym jest w tym względzie przepis projektu nowej ustawy.

Takim więzieniem są narazie Wronki, ale powstają im jeszcze kilka: w Słonimie, Pińczowie i Chełmie.

Zupełnie czymś wręcz przeciwnym są Penitencjarne kolonie rolnicze i Zakłady rzemieślnicze, przeznaczone dla tych więźniów, których da się poprawić, dla młodocianych nierecydywistów w wieku od lat 17-tu do 30-tu, skazanych na kary pozbawienia wolności od roku do lat pięciu. Pochodzących ze środowiska wiejskiego kieruje się do Kolonii rolniczych, pochodzących ze środowiska miejskiego do Zakładów rzemieślniczych.

W Polsce, w państwie o charakterze wybitnie

rolniczym Kolonie Rolnicze to najbardziej odpowiedni i społecznie pożyteczny typ więzienia.

Więzień rolnik żyje z kolonią, uczy się systematycznie pracować, a praktyczna wiedza rolnicza i ogrodnicza, jaką zdobędzie w szkole zawodowej w Kolonii, pogłębi jego wiadomości fachowe i pozwoli mu po wyjściu na wolność pracować już samodzielnie lepiej, umiejętniej i bardziej planowo.

Program nauczania w Szkole zawodowej w Kolonii obejmuje urządzenie i prowadzenie gospodarstwa rolnego, produkcję rolną i ogrodną, hodowlę zwierząt, pszczelarstwo i t. p.

Praca świetlicowa wyrobi więźnia społecznie, nauczy go czuć i myśleć patriotycznie i państwowo. Murów i krat tam niema, ilość strażników minimalna, którzy zresztą są tu raczej nauczycielami, instruktorami i wychowawcami. Atmosfera życzliwa i pogodna. Kontakt ze społeczeństwem ułatwiony. Jeden panuje tam tylko środek wychowawczy, specjalny rygor, któremu wszyscy muszą być posłuszni: praca — a cóż może być dla rolnika miłszego, jak pracować w swoim ulubionym zawodzie.

Takich Kolonii rolniczych istnieje dziś 7, 6 dla mężczyzn, 1 dla kobiet, w których 12,5% ogólnej liczby więźniów karnych z wyrokami ponad rok znajduje pomieszczenie i pracę. O tym typie więzienia specjalnego napisano już rzeczowo tyle w naszym dwutygodniku, że rzecz jest chyba gruntownie znana.

Penitencjarne Zakłady Rzemieślnicze to odpowiednik kolonii rolniczych, o ile chodzi o młodocianych nierecydywistów ze środowiska miejskiego.

Celem tych zakładów, obok nauczania ogólnokształcącego, jest nauczenie więźniów rzemiosła przydatnego na wolności i wdrażanie ich do ciągłej, systematycznej pracy.

Nauka rzemiosła odbywa się teoretycznie w szkołach zawodowych rzemieślniczych, ogrodniczych i t. p., a praktycznie w warsztatach: tkackim, krawieckim, szewskim, stolarskim i ślusarskim, na roli i w ogrodzie.

Wykonanie kary odbywa się według zasad systemu progresywnego. W zakładach panuje atmosfera szkoły: wychować nauczyć, a przede wszystkim dokonać tego, ażeby potrzeba pracy, do czego w dużej mierze przyczyniają się i zajęcia świetlicowe, stała się drugą naturą młodocianego.



Na lekcji w Szkole zawodowej.



W warsztacie stolarskim.



Msza święta w Ruchomym Karnym Ośrodku Pracy w Puławach.

Wreszcie kategoria przestępców, którzy zasadniczej poprawy nie potrzebują, a są to przeważnie więźniowie krótkoterminowi, których liczba sięga 42,2% ogólnej liczby więźniów karnych, odbywa i nadal odbywać będzie karę w Ruchomych Karnych Ośrodkach Pracy. Istotą tego typu więzień jest zatrudnienie skazanych pożyteczną dla społeczeństwa, bezpłatną pracą, jak to: przy naprawie dróg, regulacji rzek, osuszaniu błot i t. p.

Ta bezpłatna praca więźniów nie obciąża funduszy państwowych i nie uszczupla w niczym możliwości zatrudnienia bezrobotnych, a na nich samych wpływa w wysokim stopniu wychowawczo, rodząc w nich poczucie pożyteczności własnej, świadomość wartości człowieka, pracującego dla dobra ogółu, który złe swe uczynki odpokutowuje pożyteczną pracą, wkupując się w ten sposób w szeregi pełnowartościowych obywateli.

Takich Ruchomych Karnych Ośrodków Pracy mamy w chwili obecnej już 6. Ale to tylko początek, eksperyment, próba, która się znakomicie udała,

wpływając w sposób nader dodatni na odciążenie zaludnienia więzień. W przyszłym roku w Ruchomych Karnych Ośrodkach Pracy zatrudnionych będzie 10 tysięcy więźniów, gdyż pomysł i wykonanie stało na wysokości zadania.

Któż tedy, pozostanie w zwykłych więzieniach? — pozostaną więźniowie śledczy i karni, których właściwości indywidualne nie wymagają odrębnych metod oddziaływania. W stosunku do tych więźniów, skazanych jednak na karę pozbawienia wolności ponad 3 lata, stosowany będzie, jak dotychczas, system progresywny.

Tak się przedstawia w projekcie nowej ustawy o organizacji więziennictwa podział i rodzaje więzień.

Gdy sobie przypomnimy ukończoną już i rozbudowaną sieć zakładów dla nieletnich, wychowawczych i poprawczych, zakład obserwacyjno-rozdzielczy dla nieletnich, zakład dla nieletnich niedorozwiniętych umysłowo oraz zakład zamknięty dla nieletnich trudnych do prowadzenia, tudzież powolną rozbudowę schronisk dla nieletnich, pozostających w śledztwie (Warszawa, Lwów, Łódź), a w zakresie środków zabezpieczających Zakład dla niepoprawnych przestępców w Lublińcu, to zobaczymy, że w ten sposób organizacja więziennictwa jest pełna i gotowa, że nie brak w niej ani jednego penitencyjnego ognia, gdy zaś wnikiemy w system penitencjarny, na którym ta organizacja się opiera, zrozumiemy jego kościec i zgłębimy jego filozofię, to znajdziemy przede wszystkim całość w sobie zamkniętą, logicznie rozbudowaną, mającą za podstawę nietylko celowość kary, gdzie celem kary jest obrona istniejącego porządku prawnego, ale i zgodne z tym założeniem celowe wykonanie kary.

Powyżej szerzej omówiony, a gruntownie opracowany, projekt nowej organizacji więziennictwa stanie się niebawem ustawą. I gdyby w roku sprawozdawczym nic innego, ponad to, się nie stało, a tak przecie w rzeczywistości nie jest, to byłby to, jak zaznaczyłem na wstępie, rok przełomowy, nowa era polskiego więziennictwa, zdolnego już teraz ku pożytkowi Państwa i społeczeństwa wspaniale i logicznie się rozwijać i dalej rozbudowywać.

(St. S.)

Republika dziecięca.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są krajem, który pierwszy wstąpił na drogę reform więziennych. Już w 18 stuleciu powstaje system celkowy odbywania kary, wprowadzony przez kwaków, który w swoim czasie stał się głośnym i spowodował naśladownictwo niemal że w całym świecie. Tu też zapoczątkowane zostały specjalne zakłady dla młodocianych przestępców tak zw. reformatoria, których sława rozniosła się daleko poza granice Ameryki. W Stanach Zjednoczonych powstają pierwsze sądy dla nieletnich, a przy nich specjalne instytucje kuratorów sądowych. Tu narodziło się warunkowe zwolnienie przestępców i wiele innych postępowych poczynań w dziedzinie penitencjarnej.

Dotąd jeszcze Stany Zjednoczone są tym kra-

jem, gdzie kryminolog i penitencjarysta szukają natchnienia, wzorów dla swej twórczości. Jak Mahometanin odbywa pielgrzymki do Mekki, tak od dziesiątków lat odbywają się stałe wyjazdy mężów nauki i praktyków więziennictwa do Stanów Zjednoczonych, aby popatrzeć z bliska na ten kraj cudów penitencjarnych. Ameryka jest stałym wzorem penitencjaryzmu, na który wskazuje się w każdym kraju, zapominając jednak lub nie wiedząc, że na podstawie próbnych poczynań nie można jeszcze sądzić o całości systemu penitencyjarnego Stanów.

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Tam istnieją obok siebie najsłabsze przeciwieństwa: obok milionerów, jakich nie znajdziemy w Europie, wegetują milionowe rzesze bezrobotnych, nie znane

również Europie. Obok nędzy i głodu rozwija się przepych i fantastyczne pomysły ludzi, którzy nie wiedzą, co zrobić ze zdobytymi kapitałami. Obok gigantycznych budowli istnieją jaskinie, w których gnieździ się nędza ludzka. Obok urządzonych z największym komfortem więzień — pałaców reformatoryjnych, z kortami tenisowymi, basenami do pływania i t. p., w południowych stanach istnieją takie warunki odbywania kary, które przypominają czasy niewolnictwa: trzyma się więźniów zatrudnionych na fermach skutych w łańcuchy.

Jednym z takich krańcowych pomysłów penitencjarnych jest też tak zwana «Republika dziecięca», do opisu której przechodzimy.

«Republika dziecięca» została założona przez niejakiego Wiliamsa Georges'a w jego majątku Frewille, w stanie New-York. Początkowo założyciel republiki zbierał na okres letni dzieci ulicy, aby mogły na wsi wzmocnić nadwątlone zdrowie. Zapoznawszy się bliżej z typami dzieci ulicy i widząc, że można na nie dodatnio oddziaływać przez stworzenie znośnych warunków życiowych w zdrowej atmosferze wsi, postanowił przyjmować również i dzieci, które trafiły na drogę przestępczości.

Tak w roku 1895 w letniej rezydencji Georges'a powstaje «Republika dziecięca».

Republika zajmuje teren powyżej 350 akrów i równa się mniej więcej miniaturowej republice San Marino we Włoszech. Na tej przestrzeni znajduje się około 30 budynków. Dziesięć z nich jest zajęte przez pomieszczenia dla dzieci, których liczba wynosi przeciętnie 200. W pozostałych budynkach mieszczą się instytucje administracyjne, szpital, warsztaty, piekarnie, magazyny, bank republiki, sąd i więzienie. Przeciętne koszty utrzymania jednego obywatela republiki wynoszą rocznie 250 — 300 dolarów.

Za podstawę organizacji wzięto zasadę zupełnego samorządu dziecięcego: republika istnieje dla dzieci i kierowana jest przez dzieci. Przewodzącą dewizą jest zasada, że nic nie można osiągnąć bez pracy. Wiedząc, jakie znaczenie dla dzieci ma naśladownictwo, Georges zorganizował życie republiki na wzór zwyczajów republikańskich Stanów Zjednoczonych.

Republika nosi nazwę «Georges Junior Republic». Jak każda inna republika ma swoje godło, swój sztandar, swój hymn i swoją monetę.

Obywatelami republiki są dzieci obojga płci, zdrowe fizycznie i psychicznie w wieku od lat 14 do 18. Obywatele republiki w głosowaniu powszechnym wybierają spośród siebie przedstawicieli do izb ustawodawczych: parlamentu i senatu. Izby te uchwalają obowiązujące wszystkich ustawy, normują życie wewnętrzne, podstawy organizacji gospodarczej, funkcjonowanie władz, ustalają prawa i obowiązki młodych obywateli, kary za przewinienia i t. p.

Na czele władzy wykonawczej stoi prezydent. W początkach powstania republiki był nim sam Georges, a następnie jeden z chłopców. Nad przestrzeganiem ustalonego porządku czuwa policja, złożona z nieletnich. Ten rodzaj służby wydawał się nieletnim szczególnie ciekawy i było zbyt wielu amatorów do zajęcia stanowiska w policji dziecięcej; ustalono więc dla kandydatów egzamin konkursowy, któryby wykazywał ich sprawność fizyczną i szybką orientację. Policja republiki nosi specjalne umundurowanie i odznaki, istnieje hierarchia służbowa. Praca policji jest opłacana.

Do rozpatrywania przewinień został zorganizowany sąd przysięgłych, złożony z chłopców i dziewcząt, któremu policja przekazuje sprawy. O ile rozprawa sądowa natychmiast po zatrzymaniu przez policję dziecięcą odbyć się nie może, winowajca zostaje osadzony w areszcie śledczym. W rozprawie bierze udział oskarżyciel i obrońca wybrany przez oskarżonego. Jeżeli nikt nie podejmuje się obrony, obrońcę wyznacza nieletniemu sąd. Rozprawą kieruje i wyrok ogłasza przewodniczący. Ponieważ prowadzenie rozpraw sądowych nasuwało wiele trudności dla dzieci, początkowo organizacją sądu zajmował się jeden ze studentów prawa najbliższego uniwersytetu, a następnie rozprawy prowadzili już sami nieletni.

Do wykonania kary pozbawienia wolności przeznaczono specjalne więzienie, oddzielne dla chłopców i dla dziewcząt. Więzienie, którego fotografię podajemy, jest klatką żelazną ustawioną w odpowiednim budynku. Skazany musi w dzień pracować, na noc tylko zamykany zostaje w więzieniu; nosi on specjalną kurtkę w pasy, jak to jest przyjęte w więzieniach amerykańskich. Wyznaczoną pracę wykonywuje bezpłatnie i obowiązany jest do zachowania milczenia.



Widok ogólny.



Więzienie.

Osoby, które miały możliwość bliższego zapoznania się z organizacją republiki, świadczą, że tego rodzaju sąd, złożony z samych nieletnich, okazuje się bardzo skutecznym. Osąd pewnego postępowania przez rówieśników ma daleko większe znaczenie w oczach nieletnich, aniżeli najsurowsza kara wymierzona przez dorosłych. Wyrok skazujący nierzadko powodował łzy, a bywały nawet wypadki, że nieletni szczególnie ambitny, osądzony przez swych kolegów, usiłował popełnić samobójstwo.

Główna metoda wychowawcza polega na tym, że dzieci, które stają się obywatelami republiki, powinny przyswoić sobie zasadę, że wszystko, co im potrzebne jest w życiu, muszą zdobyć swą własną pracą, jak to ma miejsce w świecie ludzi dorosłych. To też każdy rodzaj wykonywanej przez dzieci pracy jest opłacany, ale i za każdą potrzebną im rzecz, za każdą usługę ze strony społeczeństwa dziecięcego obowiązani są płacić. Muszą więc swą własną pracą zdobyć środki na opłacenie żywności, pomieszczenia, odzieży, obuwia, prania, reperacji itp.

Kto nie pracuje i nie może opłacać pomieszczenia, jest tego pomieszczenia pozbawiony i wobec tego traktowany jak włóczęga, t. z. na noc odprowadzany do aresztu i karany.

Ekonomiczny dobrobyt republiki opiera się przede wszystkim na pracy, obowiązującej wszystkich obywateli, opłacanej odpowiednio do jej wartości, poniesionych trudów i jej wyników. Poza sprawowaniem pewnych urzędów, praca polega na zatrudnieniu w warsztatach, w polu i ogrodzie.

Poza tym, aby stworzyć zupełne podobieństwo do życia ludzi dorosłych, nieletni mogą na własną rękę prowadzić pewne rzemiosła, a nawet przedsiębiorstwa, jak hotel, łaźnię, jadłodajnię. W zależności od komfortu, który może być udzielony nieletnim i jakości potraw pobierane są różne ceny. Sam założyciel stołuje się w restauracji należącej do małych obywateli.

Republika posiada swoją własną monetę. Są to krążki cynkowe różnej wielkości i wartości, które otrzymują dzieci za swą pracę. Ci z pośród nieletnich, którzy gorliwie pracują i więcej zarabiają mogą składać swe oszczędności do banku republiki.

System nauczania przyjęty w republice różni się od systemu przyjętego w szkołach. Zamiast systematycznej nauki, polegającej na przyswajaniu pewnych wiadomości podanych przez nauczycieli, w re-

publice starają się rozwinąć inicjatywę, pobudzić do pracy samodzielnej nad zdobyciem potrzebnych każdemu wiadomości. Rola nauczyciela sprowadza się do umiejętnego kierowania zainteresowaniami nieletnich, wskazywania książek, w których na interesujące ich zagadnienia mogą znaleźć odpowiedź.

Dzieciom, które nie wykazują same żadnych zainteresowań, rozdawane są kartki z różnymi nieskomplikowanymi pytaniami ze wskazówką zarazem, w jakich książkach znajdują rozwiązanie zagadnienia. Z otrzymaną kartką nieletni udaje się do czytelnicy, w której znajduje potrzebne mu książki. Aby zachęcić nieletnich do sumiennego rozwiązywania zagadnień, tym, którzy dają zadawalniające odpowiedzi, wyznaczane są premie pieniężne. Celom wychowawczym służą również kino, teatr, biblioteka. Republika posiada własną orkiestrę, a gry, sport urozmaicają życie, sprzyjają wytworzeniu pogodnego nastroju wśród nieletnich i wyrobieniu w nich tężyzny moralnej i fizycznej.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się ten błyskotliwy eksperyment amerykański. Pomimo jednak swych efektów zewnętrznych «Republika dziecięca» nie wprowadziła nic nowego do ogólnej skarbnicy wiedzy penitencjarnej. Wszystkie wcielone w republice metody wychowawcze mogą znaleźć zastosowanie w każdym zwykłym zakładzie wychowawczym i śmiało obejść się mogą bez zewnętrznych form stworzonych przez Georges'a. Może to było przyczyną, że eksperyment ten nie znalazł szerszego naśladownictwa zarówno w Ameryce jak i Europie.

«Republika dziecięca» spotkała się przeważnie z entuzjastyczną oceną ze strony wielu osób. Do nielicznych należą głosy tych, którzy uważają, że łączenie dzieci obojga płci razem jest zbyt ryzykowne, poza tym posądzano założyciela republiki, jakoby wykorzystywał we własnym interesie siły robocze nieletnich.

Pozostawiając na uboczu te zarzuty, chcąc być bezstronnymi w ocenie eksperymentu, musimy przyznać, że z punktu widzenia amerykańskiego republika posiada duże walory. Przygotowuje bowiem dzieci do życia praktycznego, takim jakim ono jest. Rzeczywistość ta wymaga od obywateli wyłączenia wszystkich sił w pracy, bezwzględnego podporządkowania się przepisom prawnym, ale trudno byłoby w życiu amerykańskim doszukać się głębszych ideałów, któreby ożywiały społeczność tamtejszą na wskroś zmaterializowaną. Naśladowanie w republice urzędów amerykańskich, stosunków ekonomicznych panujących wśród starszego społeczeństwa byłoby tylko w tym wypadku dobre pod względem wychowawczym, gdyby stosunki te nie pozostawiały nic do życzenia. Dominująca w życiu amerykańskim dążność do wzbogacenia się znajduje swój oddźwięk i w organizacji republiki dziecięcej, co z punktu widzenia wychowawczego nie wydaje nam się słuszne. Wprawdzie takie jest życie, ale zbyt jednostronne rozbudzanie w nieletnich materializmu prowadzi do rozwoju szkodliwego egoizmu, który i tak jest właściwością natury nieletnich przestępców i jest wręcz szkodliwy z punktu widzenia wychowawczego. Dziecko należy przygotować nie tylko do tego życia które jest, ale i do tych warunków, jakie chcielibyśmy widzieć w najbliższej przyszłości, a to już wymaga odmiennego nastawienia młodzieży. Bez rozbudzenia w nieletnich ideałów narodowych i ogólnoludzkich o racjonalnym systemie wychowawczym mowy być nie może.

Zetbe.

SPRAWY SŁUŻBOWE.

W dniu Imienin Pana Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży więziennej **Tadeusza Krychowskiego** Przedstawiciele Korpusu Straży Więziennej i Szkoły Straży, Zarząd i Rada Nadzorcza Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży oraz Naczelnicy Więzień Warszawskich złożyli **Dostojnemu Solenizantowi** serdeczne życzenia osobistego szczęścia oraz zadowolenia z wyników pracy, tak ważnej i tak owocnej dla Państwa.

Z okazji Imienin Pana Prokuratora **Tadeusza Mitraszewskiego**, Zastępcy Dyrektora Departamentu

Karnego, Przedstawiciele Korpusu Straży Więziennej i Szkoły Straży tudzież Naczelnicy Więzień Warszawskich złożyli **Dostojnemu Solenizantowi** serdeczne życzenia osobistego szczęścia i osiągnięcia najlepszych wyników w pracy na zajmowanym stanowisku.

Zamiast depesz z życzeniami w dniu Imienin obu Dostojnych Solenizantów, bądź pragnąc uczcić ten dzień w sposób wyjątkowy, funkcjonariusze szeregu instytucji i więzień warszawskich i prowincjonalnych złożyli składki na Fundusz Stypendialny im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Poradnik służbowy. — Odpowiedzi Redakcji:

St. Strażnikowi I. M. z więzienia w Łucku: § 2 Rozkazu Nr. 113, zb. roz. str. 4 nadal obowiązuje w całej pełni. Cała rzecz w tym, że do noszenia zielono-białych wypustek u naramienników munduru i płaszcza uprawnia wykształcenie średnie ogólnokształcące lub zawodowe, **zakończone przepisowymi egzaminami**, abstrahując od tego ile lat dane studium trwa. To samo możnaby powiedzieć o dawnej maturze gimnazjalnej a seminarialnej. Absolwenci obu tych uczelni byli zrównani w prawach, chociaż poziom i zakres nauczania w gimnazjum był wyższy. Podobnie samo absolutorium wyższego zakładu naukowego bez zdania przepisowych egzaminów nie uprawnia właściwie do niczego i ten, kto nie ma przepisowych egzaminów, zrównany jest prawnie

z tym, który wogóle nie studiował na uniwersytecie.

Strażnikowi W. J. z więzienia w Krakowie: na podstawie art. 21 ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. Nr. 20 z 1934 r. poz. 160) przeniesionemu w stan spoczynku przysługuje prawo zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia się z ostatniego miejsca służbowego do przyszłego miejsca zamieszkania. Z powyższego prawa przesiedlenia się można skorzystać w ciągu jednego roku licząc od dnia przeniesienia w stan spoczynku. Odpowiedź na drugie pytanie znajdzie Pan w okólniku w sprawie kosztów badania lekarskiego przy emerytowaniu funkcjonariuszów państwowych (II zbiór systematyczny rozporządzeń i okólników Ministra Sprawiedliwości Ks. II. Dział V, rozdział I. poz. 132).

Z WIĘZIEŃ I ZAKŁADÓW.

Dom dziewcząt na Okęciu pod Warszawą.

Jedyny ten w kraju zakład wychowawczy dla dziewcząt, kierowanych doń przez sądy z całego kraju, należy do Patronatu (Towarzystwa Opieki nad więźniami). Pełni on w dużej mierze rolę profilaktyczną, wyrываяc młode istoty ze szponów przestępczości. Nastawiony jest na jak najdokładniejsze wnikanie w psychikę powierzonych mu wychowanek, zrozumienie i ustalenie pobudek, które je skłoniły do zejścia z normalnej drogi uczciwego życia oraz na wybranie z osobna dla każdej odpowiedniego dla niej zawodu.

Personel dobierany jest nader starannie; składa się z kierowniczką, odpowiedzialną za ścisłe przestrzeganie kierunku wychowawczego i administrację, z wychowawczynią, prowadzącą świetlicę, bibliotekę, wychowanie fizyczne i kółka społeczne, z instruktorką kroju i szycia, instruktorką gospodarstwa domowego, instruktorką-ogrodniczką (zakład położony jest na przeszło 6 ha.) i z nauczycielką szkoły powszechnej, prowadzącej pracę grupowo. Przyjeżdża też katecheta i nauczyciel śpiewu.

Przyjrzyjmy się drodze, jaką dziewczyna, przestana przez sąd, przechodzi w zakładzie. Przede wszystkim poddana zostaje zbadaniu przez Poradnię Pedagogiczną Patronatu. Obie te agendy instytucji współpracują ze sobą najściślej, przy czym Poradnia dostarcza prócz wszechstronnego wyniku badań kandydatki, wywiadu o jej środowisku oraz wszelkich innych danych potrzebnych zakładowi dla stworzenia sobie obrazu jej dotychczasowego życia. W okresie obserwacji dziewczyna powierzona zostaje opiece jednej ze starszych i bardziej wyrobionych wychowanek, która wciąga ją do zespołu koleżeńskiego i uczy przestrzegania regulaminu zakładowego. Nowa wychowanka dostaje na równi z innymi oceny ze swej pracy, zachowania i stosunku do koleżanek, lecz przed upływem 3-ch miesięcy nie są one brane pod uwagę jako bezprzecnie pew-

ne, ważne i nieomyłne. W ciągu tego czasu zarysowuje się już wyraźnie charakter, skłonności, usposobienie i zdolności dziewczyny, która zdążyła się zadomowić w zakładzie i przeszła wszystkie fazy pozornej uległości, gwałtownej niechęci i t. p. Wobec tego zostaje teraz przydzielona do odpowiedniej grupy szkolnej i warsztatu po uprzednich gruntownych badaniach psychologicznych, prowadzonych na miejscu przez pedagoga. W następstwie wychowanka przenoszona jest kolejno z jednego działu pracy do drugiego i uczy się programowo pod kierunkiem fachowych instruktoerek. W ciągu 3—4



Na wycieczce.



W szwalni.

lat, zdając odpowiednie egzaminy, przechodzi kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego w szerokim zakresie z uwzględnieniem zestawienia jadłospisów, wyliczeń magazynowych i t. p., kurs kroju i bielizniarstwa, świetlicę z robotami ręcznymi, częściowo ogrodnictwo oraz odpowiedni zakres nauki szkół średnich. Zadaniem Domu Dziewcząt jest doprowadzenie każdej wychowanki do ostatecznego egzaminu szkolnego, zdawanego przed specjalną Komisją przy Szkole Powszechnej.

Prócz spełniania swych czynności fachowych wszystkie instruktorki stoją jako opiekunki na czele kółek społecznych, które pod ich nadzorem pracować muszą autonomicznie. Największe jest Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża, a Warszawski Oddział P.C.K., zgodziwszy się na założenie go jako pierwszego w zakładzie o charakterze zamkniętym, nadało mu sztandar i rozciąga nad nim specjalną opiekę, urządzając rozmaite kursy sanitarne, higieniczne i t. p. Bardzo liczne jest Kółko Oszczędnościowe, posiadające konta członków w zakładzie; a wspólną księżeczkę w P.K.O.: kierownictwo, uznając pracę niewynagradzaną za odstręczającą wychowanki od obowiązków, składa co miesiąc dla każdej minimalną sumkę na jej rachunek, ucząc tym samym dziewczyny gospodarowania pieniędzmi i poznawania ich wartości. Kółko Redakcyjne wydaje gazetkę ścienną; Kółko Sportowe czuwa nad sprawnością fizyczną; Kółko Estetyczne budzi poczucie piękna i przyzwyczajają do porządku oraz estetyki.

Na wzór harcerski dziewczęta podzielone są na zastępy, których zastępowe odbywają wspólne narady nad usprawnieniem życia w zakładzie. Kolejno co tydzień dyżurna zastępowa ma głos na posiedzeniach personelu nauczycielskiego wydającego oceny wychowankom; brane tu są pod uwagę trzy zasadnicze momenty: skrupulatność w pracy oraz pilność w nauce, przestrzeganie regulaminu zakładowego i stosunek do koleżanek (w tym właśnie wypadku głos ma dyżurna zastępowa). Plusy

oznaczają wyniki dodatnie, minusy — ujemne, zastrzeżenia mogą być w tygodniu następnym kasowane, przy czym daje się dziewczynie możliwość poprawy. Wszystkie oceny wyjaśniane są na pogawędkach, a poza tym prowadzone są książki obserwacji, na zasadzie których sporządzany jest co tydzień wykres zachowania, postępów i t. p. każdej wychowanki. Rzut oka na linię, podobną do wykresu temperatury, bądź załamana w dół, bądź wznosząca się ku górze, lub biegnąca stale na tym samym poziomie, daje natychmiast pojęcie o psychicznym i nerwowym stanie dziewczyny, o jej nawrotach do złego, lub dążeniu do poprawy. Pewna ilość plusów z rzędu, stałe utrzymywanie się na poziomie wysokim i t. p. dają wychowawce rozmaite przywileje w postaci wyższego stopnia w harcerstwie, urlopu do domu i innych. Wychowanie dąży w kierunku wyrabiania w dziewczynach samokrytycyzmu, to też w zakładzie istnieje mnóstwo rozmaitych tablic, na których same powinny sobie dawać oceny, przyznawać się do błędów i t. d. Przyznać należy, że winne często są bardziej dla siebie nietolerancyjne, niż personel nauczycielski. Działają też w razie potrzeby Sądy koleżeńskie pod nadzorem wychowawczynie lub kierowniczkę.

Szczegółowe i wszechstronne zapoznanie czytelnika z systemem pedagogicznym, przyjętym w Domu Dziewcząt, jest w ramach artykułu nader trudne, jakkolwiek bowiem linia wytyczna metody wychowawczej jest ustalona i niezmienna, jednak środki i sposoby osiągnięcia jej celów są niestłuchanie różnorodne, gdyż podejście do każdej wychowanki musi być bezwarunkowo indywidualne.

Wyjście dziewcząt z zakładu uwarunkowane jest opinią personelu nauczycielskiego, postanowieniem pedagoga, orzeczeniem poradni Psychotechnicznej Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego i decyzją Komisji Patronatu do Spraw Domu Dziewcząt. Po uzgodnieniu wszystkich zdań Komisja występuje z wnioskiem do sądu o zwolnienie wychowanki z zakładu. Dom Dziewcząt



«Dom dziewcząt»



Nowy gmach w trakcie budowy.

może przetrzymywać wychowanki do skończenia przez nie 21 lat, a rozpiętość ich wieku w zakładzie waha się od 12—17 lat.

Cała jednak praca nad przekuciem i urobieniem charakteru dziewczęcia poszłaby na marne, gdyby zakres jej kończył się w momencie opuszczania przez nie zakładu w okresie jeszcze niepełnoletności. Dla wykonania więc opieki nad wychowankami poza obrębem Domu Dziewcząt powstała w Patronacie nowa jego agenda Koło Przyjaciół. W skład jego wchodzi osoby, chcące przyjąć faktyczną opiekę nad dziewczętami, wychodzącymi z zakładu na wzór kuratorek sądowych przy Sądach dla Nieletnich. Niektóre z wychowanek idą odrazu do pracy, inne kształcą się dalej, jeszcze inne powracają do rodzin. Rozwijająca się akcja wychowawcza wymaga coraz większego nakładu sił moralnych i materialnych ujawniając wzrastające potrzeby. Praktyka wykazuje, iż należałoby stworzyć bursę, własne schronisko dla dziewcząt, które domów nie mają, a uczą się lub pracują na mieście.

Dom Dziewcząt nabiera coraz większego rozgłosu. Sądy

z wszelkich stron Rzeczypospolitej zwracają się z pytaniami o miejsca dla kandydatek. Niestety, szczupłość pomieszczenia nie pozwala na jego rozwój. Dom Dziewcząt mieści się w parterowym drewnianym budynku z roku 1888, wymaga ciągłych remontów, nie ma kanalizacji ani wody. Ministerstwo Sprawiedliwości pospieszyło z pomocą Patronatowi i na terenie zakładu budowany jest nowy Dom Dziewcząt, obliczony na przeszło 100 wychowanek. Czy prace zakończone będą w najbliższym czasie i czy zakład zyska jak najprędzej warunki dalszego rozwoju, zależy to jedynie od czynników miarodajnych, w których zakresie sprawa ta się znajduje. W dużym i przystosowanym do swych potrzeb nowym Domu Dziewcząt znajdzie wówczas naukę, opiekę i celowe wychowanie mnóstwo młodych zbłąkanych istot, które wyprostowane moralnie pójdą w świat z przekonaniem, że oddać winne społeczeństwu zaciągnięty względem niego dług obowiązku i wdzięczności.

Zofia Petersowa.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkc. Straży Więziennej.

Protokół Nr. 160 z dn. 15 października 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 8 października r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków, kandydatów zapisanych do księgi kontowej pod Nr. Nr. od 4695 do 4697 włącznie, a mianowicie: 1) Mierzejewską Jadwigę z więz. w Chojnicach z dn. 8-X-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 51 Statutu, 2) Czupryna Stanisława z więz. w Nowogrodzku z dn. 1-X-36 r., 3) Cabaja Stanisława z więz. w Baranowiczach z dn. 1-X-36 r.

III. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej Zarząd Kasy, na podstawie art. 11 i 43 punkt c) Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Dębicza Józefa str. z więz. w Sieradzu z dn. 25-IX-36 r., 2) Nybera Józefa str. z więz. w Cieszynie z dn. 26-IX-36 r., 3) Mikulika Feliksa str. z więz. w Cieszynie z dn. 26-IX-36 r., 4) Góralika Bronisława przod. z więz. w Cieszynie z dn. 26-IX-36 r., 5) Matulę Jana przod. z więz. w Cieszynie z dn. 11-VII-36 r.

IV. Na podstawie art. 17 Statutu Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionemu ze służby b. członkowi Kasy Jerzmanowskiemu Walentemu z więz. w Łęczycy.

V. Zarząd Kasy udzielił 3 członkom pożyczek na ogólną sumę 2208 złotych.

VI. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i na podstawie art. 16 Statutu przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Sieczce Władysławowi str. z więz. na Św.-Krzyżu, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka — 85 złotych, 2) Budniewskiemu Janowi str. z więz. w Bydgoszczy, jako zwrot kosztów pogrzebu żony — 208 złotych 10 groszy.

VII. Zarząd Kasy na podstawie art. 17 ustęp ostatni Statutu postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionego ze służby b. członka Kasy Bronisława Góralika z więz. w Cieszynie zarachować na pokrycie zaciągniętej w Kasie, a nie spłaconej przez niego pożyczki w wysokości 52 zł. 37 groszy.

VIII. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i przyznał zapomogi z powodu śmierci w rodzinie, choroby lub kosztów leczenia szpitalnego 24 członkom na ogólną sumę 750 złotych.

W POLSCE i ZA GRANICĄ:

✕ W uznaniu ogromnych zasług, jakie dla potęgi Polski położył gen. Rydz-Śmigły, Wódz Naczelny i następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, postanowił nadać Mu godność Marszałka Polski. W dniu 10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, odbędzie się uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta na Zamku Królewskim w Warszawie.

✕ Na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1937/38 wraz z projektem ustawy budżetowej na ten okres. Preliminarz, czyli projekt budżetowy, wykazuje drobną nadwyżkę dochodów nad wydatkami i jest wyrazem niezłomnej woli Rządu utrzymania nadal równowagi budżetowej, osiągniętej kosztem wielkich wysiłków.

✕ «Pomoc zimowa», organizowana przy czynnym współudziale najwybitniejszych osobistości rządowych, odbiła się głębokim echem w społeczeństwie. Nie sposób wyliczyć orga-

nizacji, przedsiębiorstw, instytucji prywatnych i państwowych oraz pojedynczych osób, które zadeklarowały swój udział w tej akcji. Świadczy to o istnieniu zrozumienia, iż tylko wspólnym wysiłkiem i ofiarnością dokonać można rzeczy społecznie tak ważnej i wielkiej, jaką jest przyjęcie z pomocą potrzebującym współobywatelom.

✕ Dnia 31 października zmarł w wieku lat 70 Ignacy Daszyński, człowiek, który prawie przez 40 lat był przewodcą socjalistów polskich. Całe swe życie, bo od 16 roku poczwąszy, pracował Daszyński niestrudzenie dla sprawy wolnej Polski i robotnika polskiego. W parlamencie austriackim, dzięki świetnie przezeń zorganizowanym robotnikom, odgrywał bardzo poważną rolę, a działalność swą rozszerzył po powstaniu Polski niepodległej. W zmarłym traci Polska wybitnego patriotę i działacza, który dzięki swej zupełnej bezinteresowności i wielkiej ideowości zyskał szacunek nawet u swych przeciwników.

✕ Zgodnie z coroczną tradycją podczas Dni Zadusznych uczczono pamięć tych wszystkich, którzy polegli w walkach

o Niepodległość Polski. W miastach i miasteczkach na grobach poległych żołnierzy składano wieńce, kwiaty i zapalano ogień—symbol pamięci żywych o zmarłych. Główne uroczystości w stolicy odbyły się u Grobu Nieznanego Żołnierza; wiele organizacji i pojedynczych osób przeszło przez dziedziniec Pałacu Belwederskiego, aby oddać hołd pamięci Wielkiego Marszałka i tej płomiennej idei, która ludziom każe oddać życie za Ojczyznę.

× Specjalna misja włoska, złożona z kilku generałów, przywiozła z polecenia Mussoliniego amforę z ziemią Palatynu na kopic Marszałka Piłsudskiego. Pobranie ziemi z miejscowości, gdzie, według podań, znajdował się dom legendarnego założyciela Rzymu, Romulusa, odbyło się niezwykle uroczysto, w obecności licznych wysokich dostojników włoskich i polskich. Ten gest wodza Italii Mussoliniego, z którego polecenia misja udała się do Polski, jest nie tylko hołdem dla wielkiego bohatera Polski, lecz jest również wyrazem przyjacielskich węzłów, łączących Italię z Polską.

× Ciągający się od dłuższego czasu i budzący wielkie zainteresowanie proces Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie swej żony i dwojga dzieci, został ostatnio zakończony w instancji apelacyjnej. Wyrok sądu okręgowego został uchylony i Grzeszolski—uniewinniony. Sąd Apelacyjny orzekł, iż sprawa opierała się jedynie na poszlakach, które nie dawały, pomimo wielu okoliczności obciążających, bezwzględnej podstawy do uznania oskarżonego winnym.

× Atak powstańców na Madryt trwa w pełni; pierwsze oddziały powstańcze zdobywają już domy przedmieścia stolicy. Lotnisko zostało już zajęte; płoną hangary i wielkie zapasy benzyny. Opierając się na ostatnich wiadomościach, wojska narodowe zajęły już Getafe, miejscowość pod Madrytem. W stolicy panuje zupełne zamieszanie, w najbliższych dniach ma nastąpić podobno zmiana gabinetu. Krążą pogłoski o niedanym zamachu samobójczym prezydenta Azany.

Widząc rozpaczliwe położenie komunistycznego rządu hiszpańskiego, Rosja Sowiecka wzmogła ostatnio swą pomoc, która wyraża się, nie tylko w przysyłaniu licznych oficerów sztabowych, ale i pierwszorzędno materiału wojskowego. Wielka część samolotów, okrętów, amunicji i wszelkiego sprzętu wojennego jest pochodzenia sowieckiego. Z drugiej strony, pomimo oficjalnego zaprzeczenia, inne państwa pomagają bardzo wydatnie i konkretnie stronie powstańczej, która bez tej pomocy nie byłaby w stanie, pomimo wielkiego entuzjazmu i zapału, wytrzymać tylomiesięcznych, krwawych zapasów.

W chwili obecnej przeważająca część kraju znajduje się w rękach wojsk narodowych i walka o stolicę jest tylko przedłużeniem rozpaczliwej obrony wojsk rządowych, a nie zmaganiem się równych sił.

× Od dłuższego czasu Stany Zjednoczone żyły w ogromnym napięciu z powodu wyborów Prezydenta. Kandydatami byli: dotychczasowy Prezydent Roosevelt (partia demokratów) oraz Landon (partia republikanów). Pierwsze, ogólne wiadomości z Ameryki wskazują, iż Roosevelt odniósł niebywałe zwycięstwo, większe niż podczas pierwszych wyborów w roku 1932. Z 48 Stanów amerykańskich 45 wypowiedziało się za nim, a tylko 3 za Landonem. Tym samym Roosevelt ma zapewnione w kolegium wyborczym 532 głosy, jego przeciwnik 8.

Ponowny wybór Roosevelta na Prezydenta największego demokratycznego państwa świata jest faktem ogromnej wagi, świadczy bowiem o prowadzeniu nadal dotychczasowej polityki, która zwałszcza w dziedzinie gospodarczej i walutowej ma pierwszorzędne dla całego świata znaczenie.

Polityka gospodarcza Roosevelta wniosła bardzo dużo nowego do gospodarki amerykańskiej. Cechami charakterystycznymi tej polityki są: zwiększenie wpływu rządu na życie gospodarcze, sztuczne robienie, czyli t. zw. «nakręcanie koniunktury» oraz względy społeczne, którymi się zawsze kieruje. Przez kilka lat rządów Roosevelta produkcja ogromnie się wzmogła, zanadczny się spadek bezrobocia, stan farmerów uległ poprawie i niezwykle wzrósł ogólny dochód społeczny.

Do zwycięskiego prezydenta nadchodzą zewsząd depesze gratulacyjne. Charakterystycznym jest, że Landon, zacięty przeciwnik i konkurent Roosevelta przesłał mu również swoje

zyczenia. Amerykanie ścierają się ze sobą tylko podczas walki, po odniesionym zwycięstwie lub klęsce — podają sobie ręce.

× Wśród licznych podróży dyplomatycznych, jakie miały miejsce ostatnio, na specjalne podkreślenie zasługuje wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Berlinie. Okazałość przyjęcia przez niemieckie czynniki rządowe nie da się porównać z przyjęciem żadnego innego dyplomaty. Taka specjalna uprzejmość w stosunkach międzynarodowych znaczy bardzo wiele, w tym wypadku znaczy to, że wzajemnie obu krajom Italii i Niemcom bardzo zależy na zacieśnieniu dobrych stosunków i podkreśleniu wspólnej polityki. Charakter rządów w obu krajach, sprawowanych przez dyktatorów, jakimi są Mussolini i Hitler, zbliża w naturalny sposób te państwa. Chociaż protokół podpisany w Berlinie przez niemieckiego i włoskiego ministra spraw zagranicznych nie jest traktatem sojuszniczym, to organizuje współpracę obu mocarstw na tyłu terenach, że można mówić o porozumieniu włosko-niemieckim. Najważniejszymi zagadnieniami są: ustalenie wspólnego frontu przeciw bolszewickiego, całkowite moralne i dyplomatyczne poparcie akcji powstańców hiszpańskich (co się również łączy ze zwalczaniem bolszewizmu) oraz uzgodnienie zasadniczych wytycznych postępowania w polityce międzynarodowej. Po za tym niezmiernie ważnym punktem protokołu jest jawne uznanie przez Niemcy aneksji Abisynii przez Italię, co nie tylko zaskarbi im wdzięczność Włoch, ale da i zupełnie konkretne korzyści w handlu z nowym Imperium włoskim.

× Generał Goering, któremu kanclerz Hitler powierzył przeprowadzenie t. zw. «czteroletniego planu gospodarczego», nakreślił plan swego działania w charakterze generalnego komisarza tego planu. Generał zapowiedział jaknajenergiczniejszą akcją w celu dostatecznego zaopatrzenia Niemiec w brakujące surowce i artykuły żywnościowe. Według jego zapewnień Niemcy za półtora roku będą wyrobiły t. zw. «syntetyczną» benzynę w ilości, która pokryje całkowicie zapotrzebowanie Rzeszy. Niemcy będą dążyły do osiągnięcia podobnych wyników w zakresie innych produktów. Po za tym gen. Goering wystąpił bardzo ostro przeciw tym wszystkim, którzy bądź czynią niepotrzebne zapasy, bądź chowają towar w oczekiwaniu wyższych cen. Na zakończenie gen. Goering zapowiedział, że bezwzględność w przeprowadzeniu postawionych planów pozwoli prawdopodobnie na ich osiągnięcie nawet przed upływem czterech lat.

× W Belgii, podobnie jak i w innych krajach, istnieje obóz polityczny, grupujący «narodowców» i «faszystów», czyli inaczej mówiąc, zwolenników silnej ręki i dyktatury. Na czele tej partii stoi młody, utalentowany i zapałony przywódca Degrella, który ostatnio przysparzał wiele kłopotów rządowi. Na niedzielę dnia 25 października proklamował on wielki zjazd swych zwolenników, zwanych «Rexistami», którzy w liczbie około 250 tysięcy mieli dokonać «marszu na Brukselę» na wzór urzędzonego swego czasu przez Mussoliniego «marszu na Rzym». Wobec ogromnych środków ostrożności, przedsięwziętych przez brukselskie władze bezpieczeństwa, manifestacja ograniczyła się do mało znaczących zajęć ulicznych. Najważniejszym zdarzeniem było aresztowanie samego przywódcy Degrella, którego jednak wkrótce wypuszczono na wolność. Jak rozwinie się akcja tej partii, mającej za jeden z głównych celów zwalczanie komunizmu — pokaże czas najbliższy.

× Według Sekretariatu Ligi Narodów w roku 1925 wydano ogółem na świecie 3 i 1/2 miliarda złotych dolarów na wydatki związane z uzbrojeniem; w r. 1935 kwota ta podniosła się o 60% i wynosiła 5.400 milionów dolarów. Jak widać, pomimo wszelkich konferencji rozbrojeniowych, «kryzys zaufania» nie mija i państwa uznają konieczność ciągłego i wzrastającego zbrojenia.

× Falą strajków, która przeszła nad Europą Zachodnią, zaraziła się i Ameryka, gdyż donoszą o strajku 120.000 robotników portowych i marynarzy w portach Oceanu Spokojnego. Żegluga jest zupełnie sparaliżowana.

× Słynny lotnik angielski Mollison dokonał niezwykłego rekordu, przelatując nad Atlantykiem z Ameryki do Europy w przeciągu 13 godzin, bijąc w ten sposób rekord dotychczasowy o 5 godzin. Mollison po wylądowaniu znajdował się w stanie takiego osłabienia, że niemal zemdlonego musiano wynieść z kabiny.

× Zarówno pomysłowość ludzka w oszukiwaniu jak i naiwność nie mają granic. Ostatnio w Rumunii aresztowano pewnego mężczyznę, który korzystając z ciemnoty włościan sporządził «plan rajy» i sprzedawał miejsca w nim po cenie

od 2 do 10 tysięcy lei. Wielu chętnych dostania się do rajy padło ofiarą oszusta.

× Według doniesień prasy, cesarz Haile Selassie zakupił zamek, położony na pograniczu francusko-szwajcarskim o pół godziny drogi od Genewy.

× Z Wiednia wysłano samolotami i koleją do Wenecji we Włoszech kilka tysięcy jaskółek, które ucierpiały wskutek przedwczesnych mrozów w Austrii. W Wenecji nakarmiono je i ogrzano. Wypuszczone ptaki odleciały do ciepłych krajów.

Wacław Sieroszewski
Prezes Polskiej Akademii Literatury.

Warszawa zagrożona

(11 listopada 1918 roku).

W rządzie lubelskim pełniłem obowiązki kierownika propagandy. Strug, Hołowko i ja wzięliśmy się ochoczo do roboty, planując cały szereg zebrań, wieców, odczytów, wydawnictw, któreby szeroko rozlały się po całym kraju, idąc w ślad za rozbrajaniem i wypędzeniem okupantów. Idee Państwa Polskiego — niepodległego i szczerze demokratycznego, należało co prędzej rozsiać szeroko wśród wzburzonych tłumów włościańskich i robotniczych, nie wiedzących czego chcieć i po co sięgać a już podburzanych umiejętnie z prawicy i ze skrajnej lewicy przez komunistów. Należało szybko przygotować wybory do Konstytuanty. W tym celu zaczęliśmy organizować z obecnej w Lublinie młodzieży sztab odczytów i literatów. Robota kipiła. Ale już 10 listopada wezwał mnie do siebie Daszyński i powiedział mi, że muszę natychmiast jechać do Warszawy, żeby ją poruszyć i na stronę rządu lubelskiego skłonić. Mowa była tylko o agitacji. Udałem się natychmiast z raportem do generała Śmigłego, który był właściwym moim przełożonym, gdyż należałem do P. O. W. i uważałem się wciąż za żołnierza legionowego. Generał Śmigły już był powiadomiony o moim odjeździe, ale cel jego mocno zmieniał:

— «Należy Warszawę pchnąć do czynu. P.O.W. zmobilizować. Na Niemców napaść, wszcząć z nimi walkę i rozbroić, choćby przyszło stawiać barykady. Ja wam natychmiast pośpieszę z pomocą całą siłą zbrojną, jaką będę miał. Z Radą Regencyjną przed tym się porozumieć. O ile przychyli się do naszych planów — bardzo dobrze. Jeżeli nie zgodzi się — aresztować pozornie, żeby uchronić od niemieckiej zemsty w razie niepowodzenia. Jeżeli będzie przeciwdziałać — aresztować istotnie!»

Poprosiłem do pomocy Mariana Malinowskiego (Wojtkę), który był również w P.O.W.

— «Dobrze. Malinowski również dostanie rozkaz. Jedźcie dziś na noc. Powiezie was samochodem do Radomia oficer, który zabierze do Warszawy potrzebny wam ładunek dynamitu. Dalej do Białobrzegów dostarczy was samochód radomski. Przez Dęblin jechać nie możecie, tam stoi jeszcze silny

i czujny kordon niemiecki. Do Warszawy musicie się dostać niepostrzeżenie!»

— «Rozkaz!»

Odszukałem Mariana Malinowskiego i zaczęliśmy się przygotowywać do drogi. Opiekę nad propagandą powierzyłem Hołowce i Strugowi, załatwiłem drobniejsze sprawy. Tym czasem w kancelarii premiera przygotowywano nam pełnomocnictwa i układano odezwę dla Warszawy. Przed samym jednak już wyjazdem, wezwał mnie nagle Daszyński. Był bardzo wzburzony, a obok niego stał spokojny, jak zwykle, Rydz-Śmigły.

— «Co to jest?... Pan mi tu na głowę Niemców chcesz ściągnąć? Co pan zamierzał? Ja na to nigdy nie pozwolę!... Cofam pełnomocnictwa pana!... To szaleństwo!...»

Nie rozumiałem, o co chodzi, tym bardziej, że generał Śmigły srogo na mnie mrugał okiem z poza pleców Daszyńskiego.

— «Mogę co najwyżej ustąpić z rządu lubelskiego!...» — odrzekłem oględnie.

Daszyński trochę się uspokoił.

— «Nie o to chodzi!... Chodzi o to, żeby pan nie popełniał szaleństw!...»

— «Nie jestem dzieckiem i zrobię to tylko, co będzie niezbędne...»

Naówczas Daszyński wygłosił cały wykład o sytuacji, z którego zrozumiałem jedno, iż mieli rację ci, co twierdzili, że «stary lew stracił pazury.»

Nigdy się nie dowiedziałem, co było powodem wybuchu Daszyńskiego, ale przeświadczenie, że jego chwiejna, słaba polityka słumiła rozmach rządu lubelskiego, żyje we mnie dotąd. Gdyby Daszyński inaczej zachowywał się w Lublinie, inaczej z nim rozmawiano w Warszawie!

Generał Śmigły w cztery oczy potwierdził mi swoje rozkazy. Mając pełnomocnictwa w kieszeni, a pod siedzeniem w aucie 50 kilo dynamitu, ruszyliśmy w drogę.

Ale przed tym rozegrała się scena niezmiernie charakterystyczna dla ówczesnych nastrojów lubelskich. Gdy już siedziałem w samochodzie przed hotelem «Victoria», przyskoczył do mnie kuzyn, zacny

ziemianin z lubelskiego i głosem wystraszonego zapytał:

— Wacławie, dokąd jedziesz!...

— Jadę.. w pilnym interesie!...—odpowiedziałem wymijająco wobec setek słuchaczy.

— A kiedy nas... zaczniecie... różną?..—dodał wtedy mój kuzyn, głosem rozgoryczonym.

— Nie mamy wcale zamiaru, ani ochoty tego robić...

— Dlaczego wyjeżdżasz?... W tobie pokładaliśmy jedyną nadzieję.

Musiałem wysiąść z auta i dobry kwadrans uspokajać go i przekonywać, że za najpierwsze zadanie uważamy wypędzić okupantów i zaprowadzić jaki taki ład, że bez naszych wysiłków istotnie nie wiadomo, co by się stało, gdyż władze austriackie, uciekając, wypuściły z więzień i uzbroiły zbrodniarzy, z którymi starcia już nas kosztowało kilka ofiar, że gdybyśmy za gardło nie schwytali i nie osaczyli w koszarach węgierskich, czeskich i rusińskich pułków, które chciały z bronią w ręku przedzierać się do swoich krajów, to nie wiadomo co groziłoby wsiom, dworom i miastom, napastowanym przez te zbrojne bandy maruderów. Wstydzilem kuzyna, przytaczając mu liczne przykłady męstwa, poświęcenia, roztropności i umiarkowania robotników oraz chłopów w tej walce... Zdaje mi się, że go przekonałem; uściskaliśmy się i ruszyłem w drogę.

Ruch na drodze do Radomia był ogromny. W wioskach gromady włościan zatrzymywały nas, rozpytując, co się dzieje. Dowiedziawszy się, że jesteśmy członkami rządu (Wojtka wielu tu znało) wznosili okrzyki, gromadzili się, śpiewali, nie chcieli puścić, świecili pochodniami... Musieliśmy wciąż przemawiać i przemawiać!... Na szosie co chwila mijaly nas sprawnie maszerujące, ale kiepsko uzbrojone oddziały wiejskie i miejskie P. O. W., spieszące na rozkaz do Lublina. Co chwila przelatowały jakieś wozy, pędzili jeźdźcy... Przy drodze płonęły ogniska i odpoczywali przy nich jacyś niezwyčajni wędrowcy...

W Radomiu huczało i mrowiło się. Miasto nie spało, choć była już późna godzina. Rozbrajano Austriaków i organizowano nową władzę polską...

Zanim wyszukano nam automobil, wypoczęliśmy parę godzin u ojca Mariana Malinowskiego. Stary «buntowuszczyk» nie chciał wierzyć, iż syn jego jest ministrem Niepodległej Polski. Musiałem mu przyśięgać. Rozplakał się...

Przed świtem zatrzymaliśmy się o parę stajni od mostu na Pilicy koło Biało-brzegów, gdzie był kordon niemiecki. Automobil natychmiast wrócił do Radomia. Chodziło nam o to, aby nikt go nie widział, aby nie obudzić podejrzliwości niemieckiej. Wojtek poszedł do wioski wynajmując podwodę do Grójca. Miał tu dużo znajomych z dawnych czasów, kiedy nieraz w bród musiał przemycać się z okupacji jednej do drugiej.

Zostałem sam. Obrzedły, jesienny las, pełen był porannej mgły, nasiąkniętej zwolna różowym świanem. Głucho szumiała opodal rzeka i złote liście listopada bezdźwięcznie leciały z młodych brzoź, wstrząsanych łagodnym wietrzykiem.

Wkrótce zjawił się Wojtek z bryczką zaprzęzoną w parę koni. Pojechaliśmy do mostu, przed którym z tej strony chodził na straży legionista — wermachtowiec. Biedaczysko nie wiedział, że jego

batalion przeszedł w Lublinie na stronę rewolucji. Dopiero Wojtek go o tym powiadomił i przepustkę pokazał. Ucieszony salutował nam uroczyście.

Gorzej było po drugiej stronie mostu, gdzie straż niemiecka zatrzymała nas surowo. Zabrano nasze papiery i zaniesiono do budki, skąd niezadługo wyszedł niemiecki wachmistrz żandarmski.

Wojtka papiery zupełnie legalne, nie wzbudziły w nim żadnych wątpliwości, ale mój fałszywy paszport nie podobał mu się, kręcił go w rękę i przyglądał mi się uważnie...

— Co pan tam robić?... — pytał mię łamaną polszczyzną.

— Miałem interesa handlowe...

— Pan do Grójca?...

— Tak.

— A kto pana ...hier zna?

Znow zajął do papierów. Wiedziałem, że mój rysopis i fotografia były rozestane posterunkom niemieckim, gdyż rząd niemiecki ścigał mię od czasu aresztowania Piłsudskiego. Zacząłem się niecierpliwić. Opuściłem rękę do kieszeni paltota, gdzie miałem brauning i postanowiłem zabić Niemca w razie grubszej awantury. Spojrzałem już ja na niego a on na mnie, jak jastrząb i podchwyciłem nagle dziwną w jego twarzy zmianę...

— Pan z Warszawy? — zapytał już uprzejmie.

— Tak.

— A dawno pan z Warszawy?...

— Niedawno...

— A co tam... nasz front?

— Schon kaput!

Drgnął.

— Gott mit uns! Nigdy to nie być... No, niech pan jedzie i gazeta nam przysze z tema furmanka!...

Kiwnął na naszego woźnicę i dał znak straży, żeby nas przepuściła.

W Grójcu było zupełnie cicho, jak gdyby obok tuż za rzeką wcale nie wrzała burza. Niemieccy «gemeini» włóczyli się po rynku, jak za owych «dobrych» czasów, kiedy na tym samym rynku katowali do krwi i nawet zabijali przyjezdnych na targ włościan, jeżeli ci nie oddawali im dobrowolnie rosyjskich rubli za niemieckie marki, albo i bez nich...

Zatrzymałem się u znajomego burmistrza miasta i kazałem wezwać natychmiast komendanta miejscowej P. O. W.

— Komendancie, weźmiesz ludzi i zniesiesz posterunki niemieckie nad Pilicą... Niema już okupacji i kordonów. Manifest Rządu Lubelskiego rozkleić, Niemców w mieście i powiecie rozbroić. Wybrać polskiego komisarza ludowego i przedstawić do Lublina do zatwierdzenia!

Byłem członkiem Konwentu P. O. W., rozkaz mój miał charakter wojskowy i musiał być wykonany.

Zresztą peowiacy nie kazali go sobie dwa razy powtarzać. Nim opuściliśmy Grójec przyszła wiadomość, że po krótkiej utarczce kordon niemiecki został złamany, rozbrojony, paru żołnierzy niemieckich zabito, a w ich liczbie owego srogiego wachmistrza, który mię na granicy badał.

W pociągu umówiliśmy się z Malinowskim, że on poruszy Wolę i robotników, a ja zmobilizuję P. O. W. — Napad na Niemców miał się odbyć 11 listopada w nocy...

Z tym rozeszliśmy się na dworcu, wyznaczwszy sobie miejsce rychłego spotkania.

Wzrost, 15061/1/14

Po przyjsciu do domu dowiedzialam sie, ze Komendant juz jest w Warszawie. Pobieglem zlozyc raport. Wysluchal uwaznie.

— «Juz mam bezposrednia komunikacje z Lublinem. Jesteś pewnie bardzo zmeczony; idz do domu i poloz sie spac. Jak bedziesz potrzebny wiadomie cie!».

sie juz przed tym z chwila pojawienia sie na murach odezwy Rzadu Lubelskiego, co miało miejsce 8-go, 9-go listopada, ale szło słabo i bezładnie. Niemcy zaczęli ściągac drobniejsze oddzialy i skupiac sie, lada chwila mogli sie opamietać z pierwszej paniki. W Warszawie i okolicach mieli okolo 30.000 dobrego wojska. Wszelkie wahania sie i zwłoka byly dla nas bardzo niebezpieczne. Rozumiałem to dobrze...

Przyjazd i mądra polityka Piłsudskiego oszczedzily Warszawie walk, trupów i gruzów, gdyż rozkaz Śmigłego byłbym święcie wypełnił.

Rozbrajanie Niemców w Warszawie rozpoczęło

Rozrywki umysłowe.

Zadanie Nr. 26.

ELIMINATKA. (Uložyl str. A. K.).

Po odgadnięciu wyrazów o podanym znaczeniu należy w każdym z nich wykreślić litery, wchodzące w skład klucza. Pozostałe litery, czytane kolejno z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Nieuzasadniona duma.
2. Nieobuta.
3. Choroba.
4. Wyraz twarzy.
5. Nazwa obcego pieniądza.
6. Tymczasowy budynek mieszkalny dla biedaków.
7. Święta księga mahometan.
8. Plac tenisowy.

Klucz:

1. Rodzaj obuwia.
2. Wąz.
3. Owad.
4. Zaimek (3 przyp. l. mn.)
5. Los.
6. Niedostatek
7. Oranie.
8. Dwanaście miesięcy.

Zadanie Nr. 27.

(Uložyl str. W. R.).

Pole kwadratowe podzielić na 5 części tak, aby jedna część zajęła $\frac{1}{4}$ tą całości, pozostałe $\frac{3}{4}$ podzielić na 4 równe części tak, by pola te miały kształt jednakowy.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 grudnia b. r.; jako nagrody za trafne rozwiązanie obu zadań Redakcja przeznaczą:

- 1) W. Gąsiorowski: «Rapsody napoleońskie».
- 2) F. Goetel: «Przez płonący wschód».

ROZWIĄZANIA

«W służbie penitencjarnej» Nr. 11 z d. 1-X-1936 r.

ZADANIE Nr. 20: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

ZADANIE Nr. 21: Olimpiada.

Wyrazy pomocnicze: 1) Wrona 2) Wilga 3) Stiuk 4) Komar 5) Pupil 6) Klika 7) Krach 8) Badyl 9) Szach.

Oba zadania na ogólną ilość 28 nadesłanych — bezbłędnie rozwiązało 26 osób.

W rezultacie nagrody książkowe w drodze losowania otrzymują:

1) L. Kruczkowskiego: «Kordjan i cham» — st. strażnik z więzienia w Katowicach Franciszek Orzeł.

2) S. F. Wrighta: «Nowy Potop» — kancelista Zakładu poprawczego w Przedzielnicy (ad Przemysł) Tadeusz Ciećkiewicz.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11-60-26.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.